



PREZES
NAJWYŻSZEJ IZBY KONTROLI
KRZYSZTOF KWIATKOWSKI

BOE-BOS.0511.436.2015.DW

Warszawa, dnia 29 kwietnia 2015 r.

Pan
prof. dr hab. Andrzej Białas
Prezes Polskiej Akademii Umiejętności

Szanowny Panie Prezesie,

Nawiązując do wcześniejszej korespondencji oraz po analizie wskazanego przez Pana Prezesa problemu potencjalnego wpływu działań kontrolnych NIK na wzrost pracochłonności i czasochłonności zadań wykonywanych przez pracowników szkół wyższych i innych jednostek naukowych, określanych w Pańskim piśmie jako zjawisko rozbudowanej biurokratyzacji, uprzejmie proszę o przyjęcie następujących informacji;

W prowadzonych kontrolach, także tych w obszarze nauki i szkolnictwa wyższego, Najwyższa Izba Kontroli kieruje się misją, którą jest dbałość o gospodarność i skuteczność w służbie publicznej dla Rzeczypospolitej. NIK na bieżąco monitoruje ryzyka występujące w tych obszarach i podejmuje kontrole systemowe, które kończą się skierowaniem wniosków pokontrolnych do Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego, kierowników jednostek naukowych oraz władz uczelni. Wnioski te mają na celu poprawę działalności podmiotów funkcjonujących w systemie nauki i szkolnictwa wyższego, przy czym, odnosząc się do efektów, które powinny zostać osiągnięte przez adresatów tych wniosków, NIK nie wskazuje sposobu ich realizacji. Wybór formalnych procedur należy do zadań kierującego jednostką a sprawdzanie ich efektywności oraz niezbędność, należy do kontroli zarządczej – audytu.

W ostatnich latach jedną z najważniejszych kontroli w obszarze szkolnictwa wyższego i nauki była kontrola nt. „Wykorzystanie środków publicznych przez szkoły wyższe”. W Informacji o wynikach tej kontroli, NIK zwróciła uwagę na potrzebę bardziej efektywnego wykorzystania środków budżetu państwa na funkcjonowanie szkół wyższych oraz zaleciła opracowanie i przyjęcie do realizacji strategii rozwoju szkolnictwa wyższego w Polsce. Miało to pozwolić na określenie i finansowanie priorytetowych kierunków kształcenia oraz rozwoju szkolnictwa wyższego. Wnioski skierowane do uczelni dotyczyły wyodrębnienia ewidencji księgowej zapewniającej

transparentność wydatkowania dotacji budżetowych oraz zgodnego z przepisami prawa ustalania odpłatności za kształcenie w formie niestacjonarnej, a także zapewnienia wypłaty świadczeń bezzwrotnej pomocy materialnej dla studentów i doktorantów w trybie określonym przepisami prawa. Ich celem było wyeliminowanie nieprawidłowości związanych z wykorzystaniem środków publicznych na kształcenie.

Dziękuję Panu Prezesowi za zwrócenie uwagi na inny aspekt omawianej sprawy czyli ryzyko, że wnioski pokontrolne NIK mogą nie być właściwie realizowane. Chcę zapewnić, że podczas kontroli w szkołach wyższych i innych jednostkach naukowych, NIK zwróci uwagę czy sposób realizacji tych wniosków jest zgodny z zasadami oszczędnego gospodarowania środkami publicznymi i nie prowadzi do nadmiernej biurokratyzacji administracji uczelnianej.

*Z wyrazami szacunku i osobistej
sympatii:*


POLSKA AKADEMIA UMIEJĘTNOŚCI

31-016 Kraków, ul. Sławkowska 17, tel. (48) 12-424-02-00, fax (48) 12-422-54-22, e-mail: office@pau.krakow.pl
NIP 676-10-19-051, konto: Pekao SA O/Kraków, nr 02 1240 4722 1111 0000 4849 7314, BIC/SWIFT PKOPPLPW

Nr

Kraków, dnia ..18.05.2015

W Pan
Krzysztof Kwiatkowski
Prezes Najwyższej Izby Kontroli

Szanowny Panie Prezesie,

Bardzo dziękuję za miłe dla mnie słowa, a przede wszystkim za reakcję na uwagi o działaniach Najwyższej Izby Kontroli w obszarze szkolnictwa wyższego i nauki. Cieszę się zwłaszcza, że podziela Pan mój punkt widzenia, iż dotychczasowe kontrole NIK ignorowały problem straty czasu uczonych powodowany przez rozrost obciążeń formalnych. Cieszę się też z obietnicy zajęcia się tym zagadnieniem.

Niepokoï mnie jednak ostatni akapit Pana listu, który sugeruje, że to uczelnie są odpowiedzialne za obecny stan rzeczy, ponieważ „wnioski pokontrolne NIK mogą nie być właściwie realizowane”. Tymczasem w moim odczuciu – jak to już wyjaśniałem w poprzednim liście – to właśnie owe „wnioski pokontrolne” są jedną z głównych przyczyn nadmiernego formalizmu w Resorcie MNiSzW.

Byłbym niezwykle zobowiązany, gdyby zechciał Pan przyjrzeć się bliżej tej sprawie. Rozumiem doskonale, że jest to niezwykle skomplikowane (i zapewne wymaga znacznego uzupełnienia aktualnych kompetencji inspektorów NIK), niemniej jednostronna ocena odpowiedzialności za tę patologię raczej nie pomoże w jej usunięciu.

Zapraszam serdecznie do Krakowa, gdzie w przyjaznej atmosferze naszego pięknego miasta moglibyśmy – jak sędzę – wiele wyjaśnić.

Z wyrazami szacunku,


Andrzej Białas

Czas na zmiany, ale jakie?

W dniu 11 maja 2015 roku miał miejsce w Polskiej Akademii Umiejętności ciekawy wykład profesora Zbigniewa Błockiego pod prowokacyjnym tytułem: „Czas na zmiany w polskiej nauce”. Nic dziwnego, że Aula PAU była dość wypełniona – wielu chciało usłyszeć, jakie to nowo mianowany dyrektor Narodowego Centrum Nauki (NCN) proponuje zmiany. Przedstawił on interesujące, choć nieobce uczestnikom spotkania, tezy o genezie kryzysu polskiej nauki, która niestety rozwija się (lub raczej zwija) w sposób znacznie mniej spektakularny od rozwoju kraju w wielu dziedzinach po 1989 roku.

Kontrowersyjnymi przedstawionymi pomysłami, mogącymi zmienić ten trend, były propozycje likwidacji instytutów Polskiej Akademii Nauk i włączenie ich kadr w struktury uczelni, likwidacji profesur tytułarnych, uproszczenia procedur awansowych i urealnienia konkursów, zniesienia habilitacji i wprowadzenia obowiązkowej mobilności po doktoracie (urzędowy zakaz podjęcia pracy w miejscu uzyskania doktoratu, wzorem np. Niemiec). W zakresie finansowania nauki, czyli celu istnienia NCN, profesor Z. Błocki pokazał na szczegółowych danych, jak często obwieszczane w mediach „zwiększanie nakładów na naukę” wygląda w praktyce. W szczególności w ciągu ostatnich kilku lat wzrost środków na projekty badawcze oferowane przez NCN zaledwie pokrywał wzrost inflacyjny, przy znacznym zwiększeniu liczby projektów. To spowodowało spadek prawdopodobieństwa uzyskania finansowania (prawdopodobieństwo sukcesu) poniżej 20 procent, budząc z jednej strony rosnące niezadowolenie uczonych, z drugiej zmuszając NCN do prób oszczędzania (regulacje honorariów, obniżanie kosztów pośrednich etc.).

Można by oczekiwać, że znaczne grono słuchaczy podejmie rzeczową dyskusję o tych тезach. Tymczasem w szeregu wystąpień (najpierw w Auli, potem w Małej Auli) najbardziej może ciekawe tezy wykładu były prawie całkowicie pominięte. Większości dyskutantów nie interesowały pomysły zmian w polskiej nauce (poza dość oczywistymi protestami przeciw pomysłowi likwidacji instytutów PAN, zgłaszanymi przez osoby tam zatrudnione, czy archaicznej wprost tezie jednego – na szczęście – uczestnika dyskusji, że jeśli się wychowało i nauczyło doktoranta, to trzeba go zatrzymać w tym samym miejscu pracy). Dyskutanci skupili się raczej na zarzutach odnośnie do stylu działania NCN jako instytucji finansującej naukę. Mogłoby to być nawet konstruktywne i wykreować ciekawy materiał dla dyrektora NCN, gdyby większość zabierających głos nie skoncentrowała się na swoich osobistych problemach (piszę większość, bo szczerze, nie wytrzymałem dyskusji do końca). I tak ci, których projekty były oceniane negatywnie, kwestionowali kryteria formalne działań NCN czy przypadkowość działań paneli eksperckich; „pokrzywdzeni” w dotychczasowych konkursach sugerowali obniżenie poprzeczki merytorycznej w projektach przy obniżeniu poziomu ich

finansowania, co zwiększyłoby „prawdopodobieństwo sukcesu”. Jeszcze bardziej abstrakcyjne były propozycje ograniczania dostępu do dalszych konkursów tym, którzy z sukcesem startowali wcześniej (by dać większe szanse dotychczasowym przegranym). W nagrodę za dobry projekt sugerowano zatem „karanie” autorów projektu.

Te niezmiernie ciekawe pomysły pokazują, że tezy dyrektora NCN były słuszne. Rak samouwielbienia, który draży polską naukę, ma się dobrze. Wszyscy są winni, tylko nie my.

Niepodważalny jest fakt zaniedbania właściwego finansowania nauk podstawowych z pieniędzy budżetowych (które od szeregu lat pozostaje na rażąco niskim poziomie – kilku promili budżetu).

Warto zatem zwiększyć wszelkie możliwe formy nacisku na polityków-decydentów, by doprowadzić do zwiększenia nakładów. Warto, np. w formie rzeczywistych, a nie pozorowanych, konsultacji aktów prawnych powstrzymać MNiSW od wyrzucania pieniędzy na nieprze-myślane, szkodliwe społecznie, choć pozornie chwytnie działania. Przykładowo, Senat RP właśnie przyjął (wg Biuletynu MNiSW) program *Studia dla wybitnych*, finansujący studia najlepszych młodych ludzi za granicą – co doprowadzi do wcześniejszego odpływu najzdolniejszej młodzieży i stymulowania emigracji; program mający kosztować około 30 mln zł rocznie i oprotestowany przez m.in. naukowców z Uniwersytetu Warszawskiego. Kolejne 40 mln zł rocznie pożera ministerialny program *Juventus Plus*, konkurencyjny dla NCN i dublujący jego działania. Tymczasem budżet NCN na projekty badawcze dla całości nauk podstawowych to raptem około 850 mln zł.

Obok nacisków mających na celu zwiększenie środków rozdzielanych przez NCN dla nauk podstawowych (choćby przez przekierowanie części środków z NCBiR do NCN), warto pomyśleć też o możliwych oszczędnościach. Jak NCN może oszczędniej wydawać pieniądze? CERN czy agencje finansujące naukę w krajach rozwiniętych już wynegocjowały dla swoich członków obniżone stawki za publikacje w najlepszych czasopismach „open access”. Przewodzący zespoły badawcze w Polsce płacą pokornie za każdą publikację (ja – JZ – też). NCN mógłby wynegocjować zniżki w części najlepszych czasopism (np. z grupy Nature). Może też warto nie stawiać dolnych limitów finansowych projektów w ramach programów *Symfonia* (minimum 2 mln zł) albo *Maestro* (minimum 1 mln zł)? Jeśli ktoś chce przedstawić oszczędny projekt dla małej (np. matematycznej) grupy, to dlaczego mu to utrudniać? Przy znormalizowanym stawkach honorariów nie jest obojętne, czy socjolog pisze książkę w ramach programu *Opus* czy programu *Maestro*. Dlaczego ma to kosztować minimum 1 mln zł, zamiast kilkaset tysięcy zł? A może, wzorem ERC (na którym NCN się opiera), warto by wprowadzić kategorię projektów interdyscyplinarnych (które oceniają szefowie paneli odpowiednich dyscyplin)?

Na pewno warto o tym rozmawiać i dyskutować.

JAKUB ZAKRZEWSKI
Uniwersytet Jagielloński

Jak popsuć swój autorytet

Każdy naukowiec ma swój rozum i swoje rozumienie wiedzy naukowej. Z drugiej strony, środowisko naukowe, jak mało które, potrzebuje autorytetów. Autorytetem jest ten, kto coś rzeczywiście wartościowego zrobił, kojarzy więcej faktów naukowych i głębiej rozumie badaną rzeczywistość. Lecz autorytet to nie tylko bardzo wysoki poziom intelektualny, to również zachowania na wysokim poziomie. Niestety, w tym ostatnim obecny system naukometryczny, usiłujący zmierzyć niemierzalne i policzyć niepoliczalne, wcale nie pomaga, wręcz upokarza.

Jakieś dziesięć lat temu napisaliśmy z moim współpracownikiem z Włoch pracę, którą wysłaliśmy przez Internet do dobrego czasopisma angielskiego, a kilka dni później umieściliśmy ją w archiwum elektronicznym (arXiv). W dzień po jej ukazaniu się w tym archiwum dostaliśmy list (email) od profesora J. z Massachusetts Institute of Technology – czołowej politechniki świata – że nie uwzględniliśmy jego prac. Zaniepokojony, że przeczyliśmy coś ważnego, co istotnie mogło wpłynąć na wartość naszej pracy, jałem przeglądać cały dorobek J., bowiem nie wskazał, o jaki wynik mu chodzi. Z zaskoczeniem (a potem z ulgą) stwierdziłem, że nic nie pasuje. W końcu znalazłem jeden artykuł, który pasował w ten sposób, że w jego tytule, podobnie jak w tytule naszej pracy, było słowo „symmetry”. Rzecz w tym, że w fizyce pojęcie symetrii ma wiele aspektów i te dwa aspekty nijak się do siebie miały. Mówiąc obrazowo: my o mechanice niebieskiej, on – o mechanizacji rolnictwa (albo na odwrót). W pierwszym odruchu poirytowania chciałem mu odpisać, że prace należy czytać ze zrozumieniem, a nie, jak wyszukiwarka internetowa, wyłapywać mechanicznie pojedyncze wyrazy. Potem pomyślałem, że skoro J. miał takie skojarzenie, to może redaktor angielskiego czasopisma miał takie samo i może J. dostał naszą pracę do recenzji; po takiej odpowiedzi praca zostałaby odrzucona, a my dostalibyśmy „wilczy bilet”, co najmniej w tym czasopiśmie. Straciłem więc trochę czasu, by zacytować J. w taki sposób, by nie ośmieszyć się w oczach tych, którzy naszą pracę będą czytać. (Ukazała się bez uwag recenzenta.)

Z tego drobnego incydentu widać, że profesor J. został trzykrotnie poniżony. Po pierwsze dlatego, że jest on dużej klasy uczonym i swoje badania prowadził i wartościowe wyniki osiągnął nie dlatego, że urzędnicy zmusili go, by wykazał się, iż nie jest próżniakiem. Stosowanie do niego oraz do równych mu rangą uczonych „egalitarnego” systemu oceny jest po prostu upokarzające. Drugie poniżenie sprawił sobie on sam, zwracając się do nieznanym mu ludzi, stojących niżej w hierarchii naukowej, z prośbą, która nie była merytorycznie uzasadniona.

Po jakimś czasie uznałem, że strach ma wielkie oczy, bowiem ryzyko, że to on był recenzentem naszej pracy, było znikome i powinienem był mu odpisać, że uprawianie żebractwa nie przystoi poważnemu uczonemu. A trzecim upokorzeniem jest to, iż poirytowany faktem, że naprawdę dużej klasy uczony legitymizuje szkodliwy system, gorliwie mu się podporządkowując i przyjmując postawę żebraka, psuje naturalną hierarchię uczonych, opowiadałem tę historię (z nazwiskiem) i teraz ją publikuję (bez nazwiska).

Ktoś znający profesora J. bliżej powiedział mi, że w swojej dziedzinie jest on powszechnie znany jako nachalny ciulacz cytowań. Można by więc uznać go za przypadek chorobliwy i zignorować. Niestety, takich przypadków jest sporo. Znany mi bliżej profesor, ceniony i szanowany, gdy tylko opublikuje jakąś pracę, zawiadamia o tym wszystkich swoich zagranicznych znajomych. Nie po to, by ją przeczytali (co to, to nie – on jest realistą), lecz by zacytowali. I tak psute są dobre obyczaje i własnymi rękami dewastowane są autorytety.

LESZEK M. SOKOŁOWSKI

Obserwatorium Astronomiczne
Uniwersytetu Jagiellońskiego



Naczynia połączone, rys. Adam Korpak

PAUza Akademicka – www.pauza.krakow.pl – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Aleksander Koj, Janusz Limon, Ewa Lipska, Stanisław Rodziński, Piotr Sztompka, Jerzy Vetulani, Marta Wyka, Jerzy Wyrozumski, Jakub Zakrzewski, Franciszek Ziejka.

Redakcja: Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Kobos, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Ryszard Otręba – „Galeria PAUzy”; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzozkowski, Monika Mentel – fotokład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

Adres do korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31-016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: pauza@pau.krakow.pl

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.